

Wypełnianie *Summorum Pontificum* na tle przypadku Franciszkanów Niepokalanej

Piotr Chrzanowski

Dość niespodziewane i raczej radykalne środki dyscyplinarne podjęte wobec zgromadzenia Braci Franciszkanów Niepokalanej, szczególnie w odniesieniu do stosowania przez nich dawniejszej formy rytu rzymskiego, spotkały się ze sporym odzewem osób zaangażowanych w sprawy liturgiczne. Większość tych głosów rozległa się ze środowisk, których życie chrześcijańskie kształtowane jest przez dawniejsze, tradycyjne formy liturgiczne. W dużej mierze wyrażały one obawę, czy pewna stabilność ich życia wprowadzona przez *motu proprio* Benedykta XVI *Summorum Pontificum* nie zostanie zaburzona. Pojawiły się jednak także głosy ze strony zwolenników liturgii zreformowanej. Wychodząc od wspomnianej decyzji dyscyplinarnej, bez wnikania w jej przyczyny, próbowano tam dokonać zawężającej interpretacji rozstrzygnięć podjętych przez poprzedniego Papieża.

Za najbardziej może zaskakujący należy uznać argument, wedle którego zakaz odprawiania Mszy w dawniejszej formie może być traktowany jako środek karny stosowany zbiorowo. Podparto to twierdzenie dowodem przez analogię, wedle którego władza kościelna może zakazać np. pewnych praktyk pobożnych pewnym określonym grupom ludzi. Nie jestem prawnikiem i nie zajmuję się zawodowo ani prawem świeckim, ani kanonicznym, ale argumentacja ta wydaje się mocno naciągana. W przypadku praktyk pobożnych zazwyczaj mamy do czynienia z czymś nowym, nierzadko opartym o prywatne objawienia, tak jak to było np. z kultem miłosierdzia Bożego w oparciu o objawienia św. Faustyny. W tej sytuacji ostrożność Kościoła jest z natury uzasadniona i zakaz danych praktyk czy modlitw, do czasu dokładniejszego zbadania sprawy przez kompetentne osoby, jest całkowicie zrozumiały. Nie taka jest jednak sytuacja, gdy chodzi

o stosowanie do celebracji Najświętszej Ofiary, Mszału św. Piusa V, według ostatniej edycji typicznej zatwierdzonej przez bł. Jana XXIII. Tutaj mamy do czynienia z formą liturgii, która przez wiele stuleci karmiła pobożność wiernych, kapłanów i świeckich, będąc z błogosławieństwem kolejnych Papieży zwyczajną formą liturgii w Kościele rzymskim. Nie jest to zatem żadna nowość, która dopiero wymagałaby rozeznania. Tutaj zresztą trzeba odwołać się do jasnych stwierdzeń Benedykta XVI zarówno w samym *motu proprio*, jak i w towarzyszącym mu Liście do Biskupów. *Jest przeto dozwolone odprawiać Ofiarę Mszy zgodnie z edycją typiczną Mszału Rzymskiego ogłoszoną przez bł. Jana XXIII w 1962 i nigdy nie odwołaną, jako nadzwyczajną formą Liturgii Kościoła*¹. *Jeśli zaś chodzi o używanie Mszału z roku 1962 jako Forma extraordinaria liturgii Mszy, chciałbym zwrócić uwagę na to, że ten Mszał nie został nigdy prawnie zniesiony i w konsekwencji, co do zasady, był zawsze dozwolony*² [podkr. P. Ch.]. Tym stwierdzeniom ogólnym towarzyszy dalej jasne rozporządzenie o charakterze ściśle prawnym: *W Mszach odprawianych bez udziału ludu każdy ksiądz katolicki obrządku łacińskiego, diecezjalny czy zakonny, może używać Mszału Rzymskiego ogłoszonego przez bł. Jana XXIII w 1962 lub Mszału Rzymskiego ogłoszonego przez Pawła VI w 1970 i może to robić każdego dnia z wyjątkiem Triduum Wielkanocnego. Dla takiego odprawiania, przy użyciu któregokolwiek z Mszałów, ksiądz nie potrzebuje żadnej zgody Stolicy Świętej ani Ordynariusza*³. Oczywiście w tym samym dokumencie znajdujemy inny fragment: *Kapłani, którzy używają Mszału bł. Jana XXIII, muszą to umieć*⁴. Mogę sobie teoretycznie wyobrazić sytuację, że za dawniejszą Mszę zabiera się jakiś kapłan, który nie jest do tego przygotowany, kaleczy łacinę, bezwiednie łamie rubryki. W tej sytuacji zrozumiałe byłoby zastosowanie wobec niego zakazu, dopóki nie wykaże, że jest odpowiednio przyuczony. Trudno mi jednak pogodzić się ze stosowaniem w moim Kościele zasady odpowiedzialności zbiorowej. Mówię tu o odebraniu wszystkim kapłanom ze zgromadzenia prawa nadanego im już przez św. Piusa V, wyraźnie potwierdzonego, jak wyżej widać, przez Benedykta XVI.

Oczywiście chodzi o Msze bez udziału ludu, zwyczajowo, choć może nie do końca poprawnie, zwane prywatnymi. W *Summorum Pontificum* są zawarte pewne uwarunkowania czy ograniczenia

¹ *Summorum Pontificum*, 1.

² List do Biskupów.

³ *Summorum Pontificum*, 2.

⁴ Tamże, 4.

w stosowaniu Mszału bł. Jana XXIII w odniesieniu do Mszy z udziałem ludu lub Mszy konwentualnych w zgromadzeniach zakonnych. W tym drugim przypadku sprawy reguluje artykuł 3 *motu proprio*. Nie wykluczam, że w zgromadzeniu Braci Franciszkanów Niepokalanej doszło w związku z wprowadzaniem dawniejszego Mszału po roku 2007 do jakiś materialnych czy też formalnych tylko uchybień. W tym kontekście decyzje dyscyplinarne Kongregacji ds. Zakonnych w odniesieniu do Mszy konwentualnych czy też odprawianych przez braci Mszy z udziałem ludu są prawomocne. Nie wiem jednak, dlaczego dekret Kongregacji jest dwuznaczny i sugeruje, że dotyczy także Mszy odprawianych bez udziału ludu. Może nie jestem obiektywny w tej sprawie, sam zaliczam się bowiem do osób określanych mianem „tradycjonalista”, ale szkoda wielka, że w sprawie tak delikatnej i nabrzmiałej tyłoma zranieniami Kongregacja ds. Zakonów nie wykazała się większą wrażliwością i nie zadbała o staranniejsze sformułowanie owego kontrowersyjnego dekretu.

Inny argument zawężający rozumienie *Summorum Pontificum*, który pojawił się w związku z sankcjami wobec Braci Franciszkanów Niepokalanej, był bardziej ogólnej natury. Starano się dowieść, że o wyłącznym stosowaniu dawniejszej liturgii można mówić tylko i wyłącznie w odniesieniu do wspólnot zakonnych, które dzięki tej możliwości uregulowały swoją sytuację kanoniczną. Innymi słowy: skoro ktoś był w sytuacji nadzwyczajnej, mając nieregularny status kanoniczny, to prawomocna władza kościelna łaskawie zgadza się na stosowanie nadzwyczajnej formy liturgii. Jeżeli jednak ktoś dotychczas celebrował liturgię w jej obecnie zwyczajnej formie, to gdyby chciał na stałe wrócić lub przejść do formy dawniejszej, dziś nadzwyczajnej, to taka zmiana byłaby nadużyciem może nie litery, ale ducha prawa kanonicznego, a w szczególności *motu proprio* Benedykta XVI. Coś bowiem, co jest nadzwyczajne, nie może na stałe zastąpić czegoś zwyczajnego.

Jest to grube nieporozumienie, które wykazać można na kilku płaszczyznach. Przede wszystkim takiemu rozumieniu przeczą fakty. Nie jest tak, że dawniejsza forma rytu rzymskiego jest wyłączną lub preferowaną tylko we wspólnotach, które uregulowały swój status kanoniczny czy to po 1988 roku i *motu proprio*

bł. Jana Pawła II *Ecclesia Dei*, czy też po 2007 i wspomnianym już analogicznym dokumencie Benedykta XVI. Są i takie, które nigdy w żadną nieregularność nie popadły, które z posłuszeństwa czy z roztropności przyjmowały formę zreformowaną przez Pawła VI i które gdy pojawiła się taka możliwość, wracały do formy dawniejszej. Myślę tu przede wszystkim o opactwie w Fontgombault i jego pierwszych fundacjach w Randol i Triors (późniejsze fundacje w Gaussan, obecnie w Donezan we Francji i Clear Creek w USA powstały już po powrocie do dawniejszego Mszału). Myślę także o Instytucie Chrystusa Króla Najwyższego Kapłana powstałym w 1990 roku. Instytut ten to w pewnym sensie owoc działalności *Opus Sacerdotale*, stowarzyszenia kapłańskiego działającego we Francji od czasów ostatniego Soboru, którego członkowie, choć przywiązani do tradycyjnych form pobożności, nigdy nie odrzucali liturgii zreformowanej. Dość powiedzieć, że jednym ze współzałożycieli Instytutu był prałat Idzi Wach, kapłan archidiecezji genueńskiej, wyświęcony według nowego pontyfikatu przez bł. Jana Pawła II w 1980 roku. Myślę w końcu o Kanonikach Regularnych św. Jana Kantego z Chicago. To wspólnota, która powstała przy niegdyś polonijnej parafii pod tym wezwaniem. Jej założyciel o. Frank Philips był zmartwychwstańcem. Udało mu się ożywić niegdyś etniczną parafię pustoszejącą w wyniku zmian demograficznych i urbanistycznych także poprzez wprowadzenie *usus antiquior*. Do dziś kanonicy prowadzą tę parafię, stosując obie formy rytu ze zdecydowaną preferencją dla formy nadzwyczajnej, według której sprawowana jest główna Msza niedzielna. Trzeba też wspomnieć jedyny klasztor trapistów w Niemczech, w Maria-wald, który zdecydował się w 2009 roku wrócić do zwyczajów liturgicznych obowiązujących w zakonie w 1964.

Możliwość przejścia od formy zwyczajnej do nadzwyczajnej staje się jeszcze bardziej oczywista, kiedy rozważymy decyzje poszczególnych osób. Założyciel opactwa benedyktyńskiego w Le Barroux we Francji, które uzyskało status regularny po *motu proprio Ecclesia Dei*, już dziesięć lat później zauważył, że coraz więcej jest powołań pochodzących spoza rodzin, które „od zawsze” optowały za liturgią tradycyjną. Oznacza to, że do furty pukali kandydaci, którzy bądź wyrastali i dojrzewali w środowisku, które przyjęło liturgię zreformowaną, bądź w ogóle odkrywali Dobrą

Nowinę poprzez tradycyjną, dawniejszą liturgię. Tym bardziej u nas, w Polsce, gdzie w specyficznej sytuacji opresyjnego, komunistycznego reżimu i jednocześnie mądrego i zrównoważonego kierownictwa sprawowanego nad lokalnym Kościołem przez kardynała Wyszyńskiego długo nie zaistniał otwarty sprzeciw wobec zreformowanej liturgii. Gdzieś około połowy lat 90. minionego wieku pojawiły się pierwsze powołania do wspólnot wyłącznie celebrujących według dawnego zwyczaju, zarówno tych o sytuacji kanonicznej uregulowanej, jak i do Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X. Wszyscy ci młodzi ludzie, a tym bardziej ci, którzy szli do tych wspólnot w latach późniejszych aż po dziś dzień, wzrastali w parafiach, gdzie odprawiano Msze w języku polskim według Mszału Pawła VI, przyjmowali sakramenty według zreformowanego rytuału i pontyfikatu i wyszli z rodzin, które to z aprobatą przyjmowały. A jednak w pewnym momencie odkrywali, że ich wiara lepszy i bardziej dla nich odpowiedni wyraz znajduje w formach wiekowych, starych, które kiedyś – dla najmłodszych już dość dawno temu – komuś wydały się przeżytkiem.

Wróćmy jeszcze na chwilę do Fontgombault. Myślę, że to było ważne miejsce dla kardynała Ratzingera. Tam przecież odbyły się w 2001 roku głośne Dni Liturgiczne, w trakcie których debatowano nad stanem łacińskiej liturgii u progu nowego tysiąclecia. Spotkanie zainspirowała książka kardynała *Duch liturgii*, a sam autor wziął w nim udział, nie tylko zabierając głos, ale także samemu odprawiając Mszę pontyfikalną według dawniejszego zwyczaju. Powiedział tam przecież wyraźnie: *Znam bardzo dobrze wrażliwość wiernych, którzy kochają tę liturgię – to również po trosze moja wrażliwość*⁵. Niebezzasadnie chyba można domniemywać, że ta wrażliwość połączona z doświadczeniem spotkania z tą benedyktyńską wspólnotą mnichów, żyjącą zawsze w pokoju w Kościele i z Kościołem, gdzie podstawą życia liturgicznego od początków 1989 roku jest ponownie „stara” Msza, ale gdzie uszanowano też tych, którzy przez kilkanaście lat przyzwyczaili się do nowego Mszału, znalazła swoje odbicie w postanowieniach *Summorum Pontificum*. Dlatego znalazł się tam wspomniany już artykuł 3, który określając pewne wymagania, dopuszcza jednak, że *wspólnoty Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, czy to na prawie diecezjalnym, czy papieskim,*

⁵ J. Ratzinger, *Bilans i perspektywy*, „Christianitas” nr 9/2001, s. 146 oraz „Christianitas” nr 35/2007, s. 153.

rozumiane jako *jedna wspólnota lub cały Instytut* czy *Stowarzyszenie*, mogą godziwie *odprawiać Mszę zgodnie z edycją Mszału Rzymskiego ogłoszoną w 1962 podczas celebracji wspólnotowych lub konwentualnych w swoich oratoriach*, i to często, zwykle lub stale. Trzeba naprawdę daleko idącego zaślepienia na wartość niesioną przez łacińską tradycję liturgiczną, żeby skorzystanie z jasnych postanowień dokumentu uznać za działanie zgodne jedynie z jego literą, ale nie z duchem. Pozór dla takich uzurpacji mogą dawać użyte przez Benedykta XVI pojęcia „zwyczajności” i „nadzwyczajności”. Rzeczywiście na ogół w prawie kanonicznym to drugie pojęcie odnoszone jest do jakichś sytuacji szczególnych, w których zwykły i normalny sposób wykonywania pewnych czynności jest niemożliwy lub spowodowałby poważne trudności, i żeby temu zaradzić, trzeba zastosować rozwiązanie szczególne. Jest jednak oczywiste, że nie takie znaczenie przyjął w swoim *motu proprio* Benedykt XVI.

Zwyczajność Mszału Pawła VI jest przez niego przyjmowana nie tylko w znaczeniu prawnym, ale i jako rodzaj realistycznej oceny sytuacji w Kościele: *Celebracja według dawnego Mszału wymaga pewnego stopnia formacji liturgicznej i przynajmniej pobieżnej znajomości łaciny. Wielu nie spełnia tych warunków. Chociażby na tej podstawie widać wyraźnie, że nowy Mszał z pewnością pozostanie zwyczajną Formą Rytu Rzymskiego, nie tylko według norm prawnych, ale i ze względu na sytuację większości wspólnot wiernych* [List do Biskupów]. Regulacje *Summorum Pontificum* warto porównać z pewnymi myślami zawartymi w przemówieniu kardynała Ratzingera podsumowującym Dni Liturgiczne w Fontgombault: *Wydaje mi się istotną i fundamentalną rzeczą uznanie, że oba mszały są mszałami Kościoła, i to Kościoła, który pozostaje ten sam. Przedmowa do Mszału Pawła VI mówi wyraźnie, że jest to mszał tego samego Kościoła wpisujący się w jego ciągłość. I dla podkreślenia, że nie ma istotnego zerwania, że istnieje ciągłość i identyczność Kościoła – wydało mi się czymś niezbędnym utrzymanie możliwości celebrowania według starego mszału jako znaku nieustającej identyczności Kościoła [...]. O ile z jednej strony nie ma wątpliwości, że czcigodny ryt, jakim jest ryt rzymski obowiązujący do 1969 roku, jest rytym Kościoła, dobrem Kościoła, skarbem Kościoła, a więc czymś, co należy w Kościele zachować – o tyle*

z drugiej strony powstaje jednak problem: w jaki sposób uregulować używanie obu rytów? Wydaje mi się jasne, że według prawa Mszała Pawła VI jest mszałem obowiązującym, a jego używanie jest czymś normalnym. Powinniśmy zbadać, w jaki sposób zezwalać i zachowywać dla Kościoła skarb starego Mszału [...]. Pojawia się realny problem: jeśli kościelność stanie się kwestią swobodnego wyboru, jeśli w Kościele będą kościoły obrządkowe, które będzie się wybierało według subiektywnego kryterium – tworzy to problem. Kościół jest zbudowany na biskupach zgodnie z sukcesją apostołską, w kształcie Kościołów lokalnych, a więc według kryterium obiektywnego. Jestem w tym kościele i nie szukam moich przyjaciół, ale znajduję moich braci i siostry [...]. Jestem w Kościele, który mnie wyprzedza. Otworzenie teraz możliwości wyboru swego Kościoła, à la carte, byłoby rzeczywiście ranieniem struktury Kościoła. Powinniśmy więc szukać – jak mi się zdaje – jakiegoś niesubiektywnego kryterium, aby otworzyć możliwość używania starego Mszału. Wydaje mi się to bardzo proste, jeżeli chodzi o opactwa: to dobra rzecz, odpowiadająca również tradycji, zgodnie z którą istniały zakony z osobnym rytym, np. dominikanie. Zatem opactwa, które gwarantują obecność tego rytu, a także wspólnoty, takie jak dominikanie św. Wincentego Ferreriusza czy inne wspólnoty zakonne, jak również bractwa – to wydaje mi się kryterium obiektywnym. Naturalnie problem komplikuje się w odniesieniu do bractw, które nie są zakonami, lecz wspólnotami kapłanów niediecezjalnych, którzy mimo to pracują w parafiach. Być może pewnym rozwiązaniem jest parafia personalna, ale to także wiąże się z pewnymi problemami. W każdym razie Stolica Święta powinna otworzyć dla wszystkich wiernych tę możliwość i zachować ten skarb, a z drugiej strony powinna także zachować i uszanować biskupią strukturę Kościoła⁶. Czytając te słowa, staje się oczywiste, że *Summorum Pontificum* to właśnie stworzenie obiektywnych kryteriów używania starszego Mszału. Temu przede wszystkim służy podkreślenie jedności rytu rzymskiego poprzez wprowadzenie pojęcia jego dwóch form. Nie ma problemu rytów rzymskich w rycie rzymskim! *Mszał Rzymski ogłoszony przez Pawła VI jest zwyczajnym wyrazem zasady modlitwy (Lex orandi) Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego. Jednakże Mszał Rzymski ogłoszony przez św. Piusa V i wydany po raz kolejny przez bł. Jana XXIII powinien być uznawany za nadzwyczajny wyraz tej samej*

⁶ Tamże, (9/2001), s. 143n oraz (35/2007), ss. 150-151.

zasady modlitwy (Lex orandi) i musi być odpowiednio uznany ze względu na czcigodny i starożytny zwyczaj. Te dwa wyrazy zasady modlitwy (Lex orandi) Kościoła nie mogą w żaden sposób prowadzić do podziału w zasadach wiary (Lex credendi). Są to bowiem dwie formy tego samego Rytu Rzymskiego⁷. Te obiektywne kryteria to także swoboda przechodzenia do używania formy nadzwyczajnej dla zakonów i jasne regulacje co do życia parafialnego dopuszczające tam, gdzie wierni tego oczekują, Msze św. w tej formie w dni powszednie i jedną w niedziele.

Kardynał Ratzinger wskazał w Fontgombault na jeszcze jedną sprawę związaną z dawniejszą liturgią. *Powinniśmy w każdym razie unikać tego, aby ta liturgia znalazła się zamrożona w lodówce dla pewnego gatunku osób [...]. Ten mszał jest również mszałem Kościoła będącym pod władzą Kościoła i że nie jest to coś chronionego z przeszłości, ale żywa rzeczywistość w Kościele, bardzo szacowna w swej tożsamości i w swej wielkości dziejowej, ale także uznawana za coś żywego, a nie za coś martwego, pozostałość po przeszłości*⁸ [„Christianitas” 9/2001, s. 147n]. Innymi słowy, ta liturgia nie powinna trwać co do najmniejszego szczegółu w takiej formie, w jakiej znalazła się w 1962 roku. Niech mi wolno będzie rozważyć trzy kwestie. Przede wszystkim jeśli chodzi o sanktorał, trzeba się ustosunkować do zmian dokonywanych pomiędzy rokiem 1962 a 1969. Czy można je odrzucać, interpretując bardzo literalnie, że trzymamy się dokładnie edycji bł. Jana XXIII? W przypadku Polski myślę tu np. o ogłoszeniu w 1962 roku Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, św. Wojciecha i św. Stanisława głównymi patronami naszej ojczyzny. Kilka razy uczestniczyłem w tradycyjnych Mszach w pierwszą z tych uroczystości, 3 maja. Zawsze używano formularza rzeczywiście obowiązującego w roku 1962, zawartego np. w Mszale Rzymskim wydanym w Tournai wraz z *propriami* dla diecezji polskich (tenże tekst jest też zawarty w tzw. Mszaliku tynieckim z 1963). Tymczasem w posiadanym przeze mnie egzemplarzu tegoż Mszału, pochodzącym z mojej rodzinnej parafii, ówczesny proboszcz starannie dokleił kartę z nowym formularzem zatwierdzoną do druku dnia 3 kwietnia 1965 roku przez kardynała Stefana Wyszyńskiego pismem o numerze 1429/65/P. Zmiany obejmują Introit i wszystkie trzy modlitwy kapłańskie. Tego samego dnia zatwierdzono też do druku nowe

⁷ *Summorum Pontificum*, 1.

⁸ J. Ratzinger, „Christianitas” 9/2001, s. 147n oraz 35/2007, s. 153.

formularze o św. Wojciechu (wszystkie teksty zmienione) i o św. Stanisławie (zmieniono Introit, sekretę i pokomunię). Ośmielam się twierdzić, że te nowe formularze powinniśmy przyjąć, tym bardziej że stoi za nimi niekwestionowany autorytet osoby, która te zmiany wprowadzała.

Druga kwestia to możliwość korzystania przez celebransów z opcji przewidzianej w *Summorum Pontificum* w artykule 6: *Podczas mszy odprawianych w obecności ludu zgodnie z Mszą bł. Jana XXIII czytania mogą odbywać się w języku narodowym, zgodnie z wydaniem zatwierdzonymi przez Stolicę Apostolską*. Problem w tym, że nie jestem pewien, czy dla całego korpusu czytań stosowanych w dawniejszej liturgii istnieje takie zatwierdzone tłumaczenie w jakimkolwiek języku współczesnym. Rozwiązaniem nie jest przyjęcie odpowiednich czytań ze zreformowanych lekcjonarzy. Raz, że pomimo ich znacznie większej objętości nie znalazły się w nich wszystkie fragmenty czytane w formie dawniejszej, dwa, że starszy Mszał stosuje Wulgatę Klementyńską, a nowe lekcjonarze teoretycznie powinny opierać się na wariantach tekstowych Neowulgaty i językach oryginalnych (w praktyce ten pierwszy wymóg jest bardzo często pomijany). Jako środowisko powinniśmy się zastanowić, czy widzimy możliwość sporządzenia takiego tłumaczenia na język polski i za pośrednictwem któregoś z polskich ordynariuszy uzyskania dla niego aprobaty Stolicy Apostolskiej. Uprzedzając krytykę, chciałbym zaznaczyć, że odczytywanie lekcji i Ewangelii w języku narodowym jest zostawione decyzji celebransa. Trzeba ufać, że ci, którym chce się sprawować liturgię dawniejszą, będą dobrze wiedzieli, co będzie duszpastersko bardziej pożyteczne dla ich wiernych. Ja mogę tylko powiedzieć, że niekiedy ze strony osób, które zachęciłem do udziału w „starej” Mszy, spotykałem się, przy akceptacji łaciny jako zasady, z zupełnym brakiem zrozumienia dla liturgicznego odczytywania Słowa Bożego po łacinie, a potem powtarzania ich po polsku z ambony przed kazaniem.

I ostatnia sprawa poruszana i przez kardynała Ratzingera w Fontgombault, i przez Benedykta XVI w *Summorum Pontificum*. Chodzi o obchody świętych beatyfikowanych i kanonizowanych po wprowadzeniu nowego Mszału. Znowu sprawa wydaje mi się bardzo ważna z naszego lokalnego punktu widzenia. Wśród

wspomnianych świętych i błogosławionych jest bardzo wielu Polaków. Dokonane też zostały po Soborze dwie wielkie i jedna mniejsza zmiany organizacji kościelnej. Powstały nowe diecezje, które nierzadko mają za patronów tych nowych świętych. Tak choćby jak w mojej diecezji bydgoskiej, której patronuje m.in. bł. Michał Kozal, męczennik z Dachau. Uważam, że kapłani tej diecezji powinni mieć podane jasne zasady, według których mogliby odprawić 14 czerwca, w dzień jego liturgicznego obchodu, Mszę w formie tradycyjnej. ■